

11 listopada 1918 roku przyniósł ze sobą, poza końcem Wielkiej Wojny, szereg nowych ustaleń i politycznych zmian na mapie Europy. Dla nas, Polaków, najważniejszą z nich było odzyskanie niepodległości, którą utraciliśmy w 1795 roku. 11 listopada 1918 roku Józef Piłsudski zostaje zwolniony z więzienia w Magdeburgu i wraca do rozbitej przez ugrupowania polityczne Polski. Tego samego dnia otrzymuje od Rady Regencyjnej zwierzchnictwo i naczelne dowództwo nad podległym jej Wojskiem Polskim, a dzień później zostaje mu powierzona misja utworzenia rządu narodowego.

Rozważmy nieco inną przyszłość dla nowopowstałej ojczyzny. Na miejscu Józefa Piłsudskiego odrzuciłbym misję formowania nowego rządu i przeprowadzania wyborów do Sejmu Ustawodawczego. Kraj był w rozsypce, wciąż toczono potyczki z resztkami wojsk okupacyjnych, które mimo odgórnych rozkazów nie chciały się poddać. Na wschodzie trwała wojna polsko-ukraińska, a społeczeństwo zmęczone było wojną i oczekiwało szybkich zmian. Józef Piłsudski cieszył się ogromnym poparciem społeczeństwa. Ludzie cenili go za jego dokonania jeszcze podczas działalności w PPS, jak i walki w Legionach. Według mnie powinien odrzucić dyplomatyczne porozumiewanie się z ugrupowaniami politycznymi i tymczasowymi organami władzy, które w większości powstawały za sprawą władz okupacyjnych i samemu ogłosić się głową państwa, czyli Naczelnym Wodzem Państwa Polskiego.

Z początku wywołałoby to oburzenie wśród innych polityków, którzy byliby przeciwni postaci Piłsudskiego w roli przywódcy. Józef Piłsudski miał już pod swoim zwierzchnictwem Wojsko Polskie, a przede wszystkim cieszył się poparciem społeczeństwa. Ludzie oczekiwali szybkich zmian, umocnienia granic, wprowadzenia ujednocających kraj reform (Polska przez sto dwadzieścia trzy lata była podzielona pomiędzy trzech zaborców). Przejmowanie władzy nad krajem nie mogłoby się jednak obejść bez manifestacji siły i potęgi nowego przywódcy. Na miejscu Józefa Piłsudskiego zdelegalizowałbym wszelkie ugrupowania polityczne, a wszystkich tych, którzy nie respektowaliby wytycznych Naczelnego Wodza poddawałbym surowym represjom. Wszyscy politycy potrzebowali jasnego przekazu – kto rządzi w Państwie Polskim i jakie kary czekają za nieposłuszeństwo. W tym aspekcie nie może być miejsca na litość. Im szybciej Polacy by to zrozumieli, tym większe korzyści wyniknęłyby dla kraju.

Po rozwiązaniu spraw dotyczących struktur władzy, należałoby zająć się kwestią społeczną. Większość społeczeństwa nie obchodziła sprawa Polski, gdyż niezależnie od władzy, czuli się oni wyzyskiwani. Ludzie byli biedni, niewykształceni i zagubieni w nowej rzeczywistości. Wystarczyłoby rozpaść w nich iskierkę nadziei na lepsze jutro, aby chwycili się nowej idei i uwierzyli w słowa przywódcy. Józef Piłsudski potrzebowałby programu, który rozbudziłby w nich chęć do pracy i tworzenia wspólnej przyszłości. Jego publiczne wystąpienia, w których nawiązywałby do lat świetności naszego kraju, oraz propagowanie polskich ideałów pociągnęłyby za sobą tłumy. Rozpoczęłaby się seria wydarzeń promująca sztukę i kulturę dawnej Polski. W szkołach uczono by solidarności i jedności z Państwem Polskim. Postać Naczelnego Wodza stałaby się ikoną odrodzonej Polski i jednocześnie obietnicą świetlanej przyszłości dla państwa.

Kolejna kwestia to normalizacja życia społecznego i gospodarczego kraju. Józef Piłsudski, mając pełnię władzy, mógł tego dokonać sprawniej, niż dopiero co tworzący się sejm. Poprawa sytuacji chłopów i robotników – ustanowienie 8-godzinnego dnia pracy, sprywatyzowanie wszelkich fabryk, zakładów, lasów, powołanie do życia Sądu Najwyższego (sędziowie wybierani byłiby w powszechnych wyborach przez naród; podlegaliby Naczelnemu Wodzowi), ustanowienie podatku w ilości zależnej od posiadanego majątku (powołana zostałaby komisja nadzorująca te procedury), a także wprowadzenie programu pomocy dla bezdomnych i bezrobotnych, który zakładałby dwuletnie zasiłki na odnalezienie się w nowej rzeczywistości. Po tym okresie pomoc byłaby przerywana (nie dotyczyłoby to osób niezdolnych do pracy), gdyż głupotą byłoby wykorzystywać pracę ludzi do utrzymywania niepracującej części społeczeństwa. To samo tyczyłoby się więźniów, jeńców etc, którzy świetnie sprawdziliby się przy odbudowie infrastruktury. Wszyscy musieliby być skłonni do pracy na rzecz Państwa Polskiego.

Nasz kraj był słaby. Niedawno co odzyskana niepodległość nie pozwalała nam czuć się bezpiecznymi przy narastającym zagrożeniu ze strony bolszewików. Ponadto większość uwagi i funduszy byłaby przeznaczana na umacnianie się aparatu władzy Józefa Piłsudskiego i co najważniejsze – rozwiązywanie problemu głodu, który doskwierałby w państwie. Co w takiej sytuacji zrobiłbym na miejscu Józefa Piłsudskiego? Szukanie porozumienia z Niemcami wydawałoby się wówczas niemożliwe przez wzgląd na historię, Wielka Brytania i Francja również nie wyglądały na takie, które byłyby zainteresowane udzieleniem pomocy nowopowstałemu krajowi, gdzieś na drugim końcu Europy. Nawiązanie porozumienia z państwami ze środkowej części Europy wydawałoby się wówczas słusznym posunięciem w zapewnieniu bezpieczeństwa naszego kraju. Idea Międzymorza wysuwana przez Piłsudskiego była błędna, gdyż zakładała utworzenie federacji państw, a tym samym zburzyłoby to wizję jedności narodu z państwem, którą głosiłby Naczelnny Wódz. Wszyscy czuli na sobie zagrożenie ze strony ZSRR i pewnie wiele z państw przystałoby na podpisanie „Traktatu Bałtycko-Czarnego”, który zakładałby wzajemną deklarację zbrojnej pomocy w przypadku agresji ze strony komunistów. Rozmowy dyplomatyczne byłyby prowadzone z: krajami bałtyckimi, Republiką Czechosłowacji, Królestwem Węgier, Królestwem Rumunii. Warty zachodu byłaby także próba odnowienia kontaktów z Japonią (za czasów rozbiorów, Piłsudski upatrywał szansy dla Polski w wojnie rosyjsko-japońskiej), która podczas ewentualnego najazdu Rosjan na Europę, mogłaby szukać swojej szansy na tyłach ZSSR.

Mija rok. W Polsce dochodziłoby do szeregu zmian i reform, którym towarzyszyłoby wystąpienie zbuntowanych mniejszości narodowych, którzy nie chcieliby asymilować się z narodem polskim oraz niewielkie sabotaże pozostałości po starych ugrupowaniach politycznych, które wciąż nie mogłyby pogodzić się z nowym ustrojem. Polacy powoli zaczęliby odkrywać w sobie ducha polskości i rozumieć sens pracy dla kraju. Państwo Polskie zostałoby uznane za niepodległe na arenie międzynarodowej, a Rumunia i Czechosłowacja podpisałyby „Traktat Bałtycko-Czarny”. Charyzmatyczna i osławiona postać Piłsudskiego

zaczynałyby być utożsamiana z całym Państwem Polskim, o którym byłoby głośno w Europie. To właśnie w tym momencie wybuchłaby wojna polsko-bolszewicka.

Dzięki pomocy Rumunii i Czechosłowacji udało się powstrzymać najazd komunistów na Europę. Połączone wojska traktatu zdołałyby obronić się wzdłuż rzek: Wisły, Sanu i Dniestru. Z racji pełnionej przez Piłsudskiego funkcji w państwie, on i jego sztab nie braliby czynnego udziału w wojnie. Relacje między państwami „Traktatu Bałtycko-Czarnego” zacieśniłyby się, a postać Naczelnego Wodza zostałaaby rozślawiona w świecie jako nie tylko tego, który podnosi z kolan Państwo Polskie, ale także tego, który zdołał przeciwstawić się komunistycznym zapędom. Ten stan rzeczy nie spodobałby się byłym państwom ententy, którzy upatrywaliby w postaci Piłsudskiego dyktatora i tyra. Do „Traktatu Bałtycko-Czarnego” dołączyłyby: Królestwo Węgier i Litwa.

Lata 1920-1934 to czas rozwoju i zacieśniania struktur w Państwie Polskim. Tworzenie państwa jednolitego narodowo nie przeszkadzałoby w umacnianiu „Traktatu Bałtycko-Czarnego”. Poprawiłyby się też nastroje społeczne. Polacy zaczęliby odczuwać jedność narodem; zamieszki i awantury na tle narodowościowym ucichłyby. Część mniejszości wyniosłaby się z kraju, a część zasymilowała. Polska miała stać się w przyszłości krajem samowystarczalnym i to Polacy mieli rozwijać własną gospodarkę. Mogliśmy wykorzystać pozostałe po zaborcach zakłady i fabryki, korzystać z dostępu do Bałtyku (rybołówstwo, handel), oraz rozwijać rolnictwo.

Rozgorzałyby konflikt Polska-Wielka Brytania, USA. Byłe państwa ententy byłyby oburzone niedemokratyczną formą rządów w naszym kraju, odmawiając tym samym propozycji członkowska w Lidze Narodów. Jako Piłsudski nie przejmowałbym się tym, gdyż postawa USA podczas Wielkiej Wojny oraz zachowanie obu tych krajów w obliczu zagrożenia ze strony ZSRR pokazało, jak niewiele znaczą dla nich losy krajów europejskich.

Józef Piłsudski, słysząc o rozwijających się w Niemczech i Włoszech totalitarnych rządach terroru, nie chciałby pójść w ich ślady. Jako mądry przywódca wiedziałby, że władza absolutna skupiona w rękach nieodpowiedniego człowieka może przyczynić się do niewyobrażalnego zła, a nawet upadku państwa. Żaden człowiek nie może żyć wiecznie, a on nie mógłby dać gwarancji, że mianowany przez niego następca spełni oczekiwania narodu. Na jego miejscu postanowiłbym, że w tych stosunkowo bezpiecznych dla Państwa Polskiego czasach, należy wskrzesić ideę uformowania rządu narodowego. Wieść o tej decyzji zawrzałaaby zarówno wśród zwolenników, jak i przeciwników Naczelnego Wodza. W 1934 roku przeprowadzono by pierwsze wolne wybory do sejmu.

Państwo Polskie stałoby się Rzeczpospolitą Polską z formującym się nowym rządem na czele z Wincentym Witosem (wybrany w powszechnych wyborach po śmierci Józefa Piłsudskiego). „Traktat Bałtycko-Czarny” nie zostałaby zerwany, a USA i Wielka Brytania, szukając sojuszników w obliczu rosnącego zagrożenia ze strony nazistowskich Niemiec, zwróciłyby się o pomoc do Rzeczpospolitej, która pod rządami Józefa Piłsudskiego zdołałaby

zaistnieć na arenie międzynarodowej, wzmocnić gospodarkę i ducha narodowego, a „Traktat Bałtycko-Czarny” stałby się rzeczywistym sojusznikiem w zbliżającym się, wielkim konflikcie.